Nr. 210 Kraków, Sobota 30 Lipca 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z bieżącej chwili.

Rządowi hr. Taaffego zarzucano niejednokrotnie, że nie jest konserwatywny, jakkolwiek przeważnie na konserwatystach się opiera. Zarzut to przecież niezupełnie uzasadniony, albowiem rząd wiedeński w pewnym kierunku odznacza się skrajnym konserwatyzmem.

Zachowuje on mianowicie z wielkim pietyzmem czy uporem wszelkie pozostałości z czasów centralizmu. Każdy wniosek, zmierzający do rozwinięcia autonomii, napotyka w Wiedniu na opór nieprzezwyciężony, kiedy przeciwnie wszelkie uchwały parlamentu, nie zupełnie licujące z zasadami autonomii, łatwo uzyskają aprobatę gabinetu.

Najwięcej przecież uwydatnia się konserwatywne usposobienie rządu, ilekroć ktośkolwiek zdradzi chęć odebrania niemieckiemu językowi praw, które mu się według sprawiedliwości nie należą.

Nasz kronikarz polityczny zapisał świeżo dwa fakty, które dowodzą, że twierdzenie powyższe najzupełniej jest uzasadnione. W jednym wypadku możnaby postępowanie rządu jeszcze wytłómaczyć, bo występował on niejako w obronie mniejszości. W państwie, w którem prawie wszystkie kraje mają ludność etnograficznie mięszaną, obrona mniejszości należy do obowiązków rządu. Rozumie się przecież, że nie należy zbyt znikającym mniejszościom przyznawać praw zbyt rozległych, zwłaszcza jeżeli te mniejszości składają się z kolonistów, osiadłych w danej miejscowości, aby ciągnąć zyski z krajowców lub z urzędników, którzy według praw przyrodzonych, obowiązani stosować się do ludności a nie ludność do nich.

Dziwne są stosunki panujące w Lublanie i w całej Krainie, gdzie żywioł niemiecki zaledwie 6 procent wynosi, a mimo to, jak dziś wykazuje nasz kronikarz polityczny, bardzo rozległemi cieszy się prawami.

Jeżeli większość słoweńska w lublańskiej Radzie gminnej uchwaliła znieść niemieckie napisy uliczne, nie można twierdzić, że postąpiła słusznie i rozumnie, ale postąpienie to łatwo sobie wytłómaczyć, jeżeli się zważy, co Niemcy czynią tam, gdzie mają przewagę. Czyż w Bielsku, Cieszynie, Opawie, Libercu, gdzie obok Niemców mieszkają tysiące ludności nieniemieckiej, istnieją inne napisy uliczne, prócz niemieckich?

Minister spraw wewnętrznych, który uznał, że na mocy § 19 konstytucji, w Lublanie w napisach mają być uwzględnione prawa mniejszości nie czyni nic, aby skłonić zarządy wymienionych miast do sprawienia tablic polskich, odnośnie czeskich. Co więcej, zniósł on spokojnie, uznał widocznie za zgodne z § 19 konstytucji rozporządzenie magistratu berneńskiego, który niedawno, przed przyjazdem cesarza do stolicy Morawii pousuwał resztę czeskich napisów ulicznych.

A przecież Polacy na Śląsku a Czesi w Bernie i Libercu nie są przybyszami, tylko mieszkają tam od czasów niepamiętnych. Nie potrzebują więc nabywać praw, tylko walczą o to, co im się według praw natury należy a co im nieprawnie zabrano.

Czyż hr. Taaffe inaczej pojmuje prawa natury, czy sądzi, że konstytucja tylko Niemców broni a innym narodom jedynie nakłada obowiązki? Postępowanie rządu wobec ludności, wśród której osiedli mniej lub więcej liczni Niemcy, usprawiedliwia takie pytanie aż nadto. Inaczej bowiem trudno zrozumieć to dziwne tłómaczenie konstytucji, według którego gminy, mające prawo decydowania o języku wykładowym w szkołach ludowych, nie mogą sobie według uznania obierać języka ogłoszeń i korespondencji, jak to orzekło c. k. Namiestnictwo królestwa czeskiego i ministerstwo z powodu znanej uchwały praskiej Rady miejskiej.

Przyznać wypada, że rząd przynajmniej jest konsekwentny w konserwowaniu starych tradycji centralistycznych ale czy ta konsekwencja wyjdzie na korzyść samemu rządowi? Że jest szkodliwa dla państwa i dynastji wątpić nie podobna.

Dlatego też każdy lojalny obywatel domaga się od rządu, który coraz więcej zrywa z konserwatyzmem, aby przedewszystkiem przestał konserwować to, co szerzy niezadowolenie wśród milionów spokojnej ludności.

Z wiosennej lustracji gospodarczej Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie.

(Ciąg dalszy).

Znacznie gorsze stosunki panują w powiecie grybowskim. Kółka rolnicze mają swe siedziby w następujących miejscowościach Biała niżna, Kąclowa, Lipnica Wielka, Wojnarowa, Ciężkowice i Jastrzębia. Powiat ten zwiedzał lustrator p. Zygmunt Gawarecki.

W Kąclowej utrzymuje sklepik kowal miejscowy Tomasz Gucwa, w Mystkowie jest także sklepik chrześcijański a w Jastrzębi sklepik Towarzystwa, prowadzony przez p. Wacława Faderhausa, osiadłego tam Czecha, przewodnika Kółka rolniczego i serdecznego przyjaciela naszego ludu. Sklepik ten prowadzony wzorowo, zasługiwałby na pochwałę, gdyby nie błąd kardynalny, że towary utrzymywane na składzie sprowadzane bywają od żydów z Tarnowa. Wogóle Kółka w tym powiecie słabiej się rozwinęły, podobnież w powiecie brzozowskim.

Przejdźmy do przeglądu powiatu kamioneckiego. Lustrator p. Karol Mielecki, objechał wsie: Horpin, Myrów, Lisko, Nowosiółki, Kozłów, Leluchow, Rokoludy, Adamy, Połoniczną, Stojanów, Płowe, Suszne, Sieńków, Dobrotwór, Sielec bieńkowski i Jasienicę polską. Stan gospodarstw w tych miejscowościach średni, uprawa roli mechaniczna, prawie wszędzie za płytka, zresztą dość staranna, zato zaczyna się rozpowszechniać uprawa roślin pastewnych, jak: koniczyna, esparceta, lucerna i buraki; obchodzenie się z nawozem nad wyraz niedbałe i pod tym względem przebija marnotrawstwo. Paszy brak, bo mało łąk i pastwisk, a jeżeli są, to istne bagna, trzęsawiska, zakwaszone, rodzące liche trawy, z wyjątkiem okolic nad rzeką Bugiem. Chów bydła znajduje się na bardzo niskim stopniu, hodowla koni nieumiejętnie i nieracjonalnie przeprowadzona wskutek złego doboru stadników i zgubnego używania koni do pracy zawcześnie. Przemysł wiejski nie kwitnie prawie nigdzie prócz tkactwa i to jeszcze tylko dla własnej potrzeby. Gospodarstwa małe, lud biedny i przygnębiony, zaledwie posiada tyle, by z głodu nie zginąć i zapłacić podatki. Żydzi, jak zwykle, rej wodzą; dla tych pijawek społeczeństwa najbardziej sprzyjającą glebą jest kraina nędzy i łez, gdyż łatwiej im rozpijać lud, gdy go coś boli, gdy mu bieda dolega, pożyczyć na procent i wciągnąwszy w pajęczą sieć lichwy, wyssać ostatek mienia i zagarnąć ziemię dla siebie. Lustrator wszędzie pouczał włościan o głównych zasadach płodozmianu, podnosił upadłych na duchu, a gdziekolwiek zajrzał, mile był widzianym, wszędzie garnęli się do niego chłopkowie, prosili o poradę, śmiało i z ufnością wypowiadali swe przekonania i widać było, że Kółka rolnicze zbawiennie na nich oddziaływają, to też tulą się pod ich patronat, jak ptaszęta pod skrzydła troskliwej matki.

Przejdźmy teraz przez powiat przemyski, od wioski do wioski, może nam będzie weselej...

Poprowadzi nas niestrudzony lustrator p. Stanisław Juchnowicz. Widocznie nie zmęczył go przegląd powiatu mościskiego, a raczej powodowało nim obywatelskie poczucie obowiązku. Żrotowice, Niżankowice, Kormanice, Krasiczyn, Krzywcza, Drohobyczka, Nienadowa, Babice, Wapowce, Kosienice, Ujkowice, Żurawice, Myszatyce, Medyka, Poździacz i Hurko — oto siedziby Kółek rolniczych... Na sam początek struna fałszywa, zato dalej będzie przyjemniej. W Żrotowicach było Kółko założone przez księcia Lubomirskiego, lecz miejscowy nauczyciel Rusin p. Nowak, nieprzychylny dla Kółka, popsuł sprawę i Kółko upadło. Trzeba było dźwignąć je na nowo. W Krzywczy zakupiło Kółko młynek do czyszczenia zboża. W ten więc sposób uwolnieni są właściciele od opłacania się żydowi. W Drohobyczce sprowadzali chłopi kości do uprawy ziemi od izraelity Marguliesa z Jarosławia, jednakże na przyszłość, zachęceni przez lustratora, zakupywać będą kości z fabryki hr. Drohojewskiego, gdzie dostaną materjał tańszy i znacznie lepszy. W Ujkowicach jest szkoła i ochronka pp. Służebniczek, które dodatnio wpływają na lud. We wszystkich biblioteczkach prenumerują *Przewodnika rolniczego* i gromadnie się schodząc, odczytują go. Lud w tym powiecie jest zamożniejszy, przedsiębiorczy i chciwy wiedzy, nienawidzi żydów i bardzo gorliwie popiera sklepiki chrześcijańskie. Gleba dobra, hodowla bydła poprawiła się znacznie, nieufność do inteligencji znacznie zmniejszyła się, odkąd pracę nad ludem rozwinęły Kółka.

(Dok. nast.)

Listy „Kurjera Polskiego.“

(Jarmarki w Ułaszkowcach i ich upadek, zubożenie okolicy, wywłaszczenia szlachty i tego przyczyny, kwestja budowy kolei Podolskiej).

Z Podola 27 lipca.

Corocznie około 6. lipca w święto Iwana przypada odpust doroczny w monasterze Bazyliańskim w Ułaszkowcach, na który schodzi się okoliczna ludność miejska. Po odprawieniu uroczystości cerkiewnych odbywa się t. zw. „roczny jarmark“, na który zjeżdża się wielu kupców z Czerniowiec, Zaleszczyk, Czortkowa Skały, a nawet Buczacza i z jeszcze dalszych stron. Malowniczo wygląda ten targ, w którym bierze udział około 20 tysięcy ludzi, nocujących po większej części pod gołem niebiem. Obok zwykłych artykułów włościańskich, odzieży, wyrobów bednarskich, garncarskich, obrazów i tp. przedmiotów dla włościanina niezbędnie potrzebnych, licznych lokalów propinacyjnych i jadłodajni, w których ten cały kilkudziesięciotysięczny tłum szuka pożywienia, zwraca uwagę targ koński, na który sprowadzają handlarze kilka tysięcy sztuk koni na sprzedaż. Prawie wszystkie stajnie okoliczne i dwory szlacheckie są w Ułaszkowcach reprezentowane. Zjeżdża się złota młodzież, aby zagrać ferbelka, zjeżdżają okoliczni urzędnicy, aby przypatrzeć się sławnemu jarmarkowi i załatwić niejeden sprawunek, na który w tym kącie deskami zabitym nieraz dłuższy czas muszą czekać, będąc zmuszeni do stałego pobytu w siedzibie urzędowania. W tym roku była cukiernia z Zaleszczyk, kilka lepszych restauracji a nawet tingl-tangl, licznie przez młodzież męską odwiedzany. Jarmark ułaszkowiecki jest nader ważnym dla okolicznych obywateli i dzierżawców, ponieważ na nim ustala się cena ziemiopłodów. Od lat kilkunastu jednak wraz z ogólnem zubożeniem postępuje i upadek tych dawniej bardzo sławnych jarmarków, na które zjeżdżali się kupcy z najdalszych stron.

Wspomniałem o zubożeniu i warto poświęcić temu słów kilka, że w naszym kącie podolskim przeważną część ziemi zajmują latifundia magnackie. Są tutaj dobra ordynackie hrabiów Gołuchowskich, Czarkowskich-Golejewskich, hrabiego Władysława Baworowskiego liczne majątki, dobra Sapieżyńskie, hr. Borkowskich i t. d.

Obok tych wielkich dóbr magnackich dawna średnia t. zw. szlachecka posiadłość zostaje w ręku braci wyzn. mojżeszowego, na co wywarły wielki wpływ opłakane stosunki kredytowe, brak towarzystw zaliczkowych i innych źródeł taniego kredytu, a także nieurodzaje.

W roku ubiegłym okolica tutejsza została dotknięta gradobiciem, w tym roku cztery południowe powiaty bardzo ucierpiały wskutek długotrwałej posuchy.

Brak także naszej szlachcie zmysłu ratowania się, brak ludzi do tego zdolnych. Zrozumieli to żydzi i obsadzili prawie wszystkie posady i stanowiska, a gdy od nich i ceny produktów rolnych są zależne, umieją wykorzystać t. z. szlachciców, z których jeden po drugim przechodzi na etat „byłych właścicieli“, a w odwiecznych dworach polskich coraz częściej spotyka się semicką rasę.

W ostatnich też latach znowu kilka majątków w tych stronach wykupili żydzi i tak Skowiatyn Piotrowskich, Wierzbówkę Kopystyńskich, Tarnawkę i Piłatkowce dawniej Bocheńskich, Zalesie Szaszkiewiczów i t. d.

Natomiast lud wiejski dzielnie broni się wobec kolonizacji semickiej i gdyby sądy zechciały oszustów i lichwiarzy surowo karać, to niewątpliwie skutki ustawy o lichwie byłyby jeszcze bardziej pożyteczne.

Całe Podole zajmuje się obecnie kwestją, czy kolej Podolska z Tarnopola do Zaleszczyk, do której inicjatywę dał hrabia Władysław Baworowski a na której budowę Sejm galicyjski uchwalił półmilionowy datek, zaś wysoki rząd subwencję w kwocie milion złr., rozpocznie z wiosną 1893 być budowaną. Pessymiści wątpią, jednak p. prezydent kolei państwowych dosyć wiele położył już zasług dla naszego kraju, tak że można przypuszczać, że dotychczasowej wielce pożytecznej działalności zechce przyczynić i ten listek zasługi, dlatego też prosimy go o poparcie tej dla Podola galicyjskiego nader ważnej sprawy.

(if).

(Jeszcze o kolonii leczniczej. — Goście krakowscy. — Z życia towarzyskiego).

Rymanów, 25 lipca.

(§) Kolonia coraz to bardziej się zaludnia: obecnie liczy ona 74 kolonistów nie wliczając w to eksternistów płci obojga, których z każdym dniem przybywa. Goście bawiący w Zakładzie przypatrzywszy się zbliska zadaniom i celom kolonij, tudzież ich życiu, wypełnianem od rana do nocy pracowitą i pożyteczną zabawą, tak pod względem fizycznym, jak i moralnym, posyłają dzieci swoje do kolonij. W ogóle urządzenie wzorowe kolonij ze wszech miar zasługuje na uznanie i poparcie jak najszerszego ogółu.

Kierownik pedagogiczny i higieniczny uzupełniają się tu wzajemnie, wytwarzając jedną z najpiękniejszych instytucyj, jaką konający wiek XIX mógł stworzyć. Zainteresowanie się publiczności jest też żywe. Codzień dążą z Zakładu procesje zwiedzających. Ludzie zajmujący wybitne stanowiska obywatelskie, będąc w Rymanowie nie omijają kolonij. I tak przed kilkoma dniami wizytował kolonie p. Henryk Szeliski, właściciel dóbr i poseł na Sejm wraz z czcigodną małżonką swoją. Na spotkanie dostojnych gości wyprowadził nauczyciel p. Marczyński chłopaków uszykowanych w pary, uzbrojonych karabinkami (ślepymi); ustawiwszy ich w szeregi, zrobił przegląd kompanii; następnie zakomenderował „na bijać“ — za chwilę zabrzmiała komenda „ognia“. Koloniści wykonali wszystkie ewolucje z precyzją. Obojgu państwu nadzwyczaj to się podobało. Następnie chłopcy wznieśli trzykrotny okrzyk „Niech żyją!“ Dziewczątka również pod wodzą nauczycielek w szeregach po dwie, przedefilowały przed gośćmi. Pani Szeliska zachwycona była tem, co zobaczyła; wypytywała też o każdy szczegół dotyczący kolonij; prawie z każdem dzieckiem rozmawiała z osobna, jak również z przełożonymi. Opuszczając kolonie pp. Szeliscy dziękowali za przyjęcie, przyrzekając swoje poparcie moralne i materjalne.

W dniu dzisiejszym koloniści gościli znów u siebie dostojnego gościa w osobie p. Włodzimierza Gniewosza, właściciela dóbr i posła do parlamentu. Czcigodny poseł należy do założycieli, protektorów (bardzo czynnych i uczynnych) i członków tej instytucji od czasów, gdy tylko powstała idea kolonij leczniczych. W kolonii rymanowskiej spoczywa na każdym kroku dowód i pamiątka jego hojnej dłoni, zacnego serca i światłej, a wytrawnej rady. Przyjęcie i powitanie nie nosiło na sobie cechy wizyty dygnitarza; to przyszedł do domu ojciec, któremu na sercu leży los ukochanego dziecięcia.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

178)

przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

A wtedy sędzia zerwał białą chustkę, która leżała na stole, porwał ów nieszczęsny flakon do ręki, który nią był nakryty, i pokazując im go przy samych twarzach, zawołał znowu:

— A to co? to pani kupiła ten flakon od Rydla i dała go bratu — a pan dałeś go Fujarze, aby poszedł struć ojca!

Ignaś, zapewne pod naciskiem wyrzutów sumienia, które sam sobie robił, zwiądł jak powismo, był nieprzytomnym i tylko o tyle jeszcze miał siłę nad sobą, że podniósł rękę, jak gdyby nią się chciał bronić, i zaczął mówić:

— Ale panie sędzio...

Ale w Geni oburzenie wzięło górę nad wszystkiem, zebrała wszystkie swe siły i zawołała głosem dźwięcznym i czystym, w którym przebijała się prawda:

— Jakże pan możesz nas o takie rzeczy obwiniać, kiedy myśmy ani przeczucia nie mieli, co ten flakon zawierał!

Natenczas sędzia skoczył ku niej jak wściekły i krzyknął:

— A jeszcze mi kłamać będziecie! To wyście kazali tę truciznę sfabrykować Rydlowi! Wyście majątki odziedziczyli po ojcu, wam dobrze się działo, ojciec powrócił i majątki odebrał a wyście go struli, aby majątki znów odziedziczyć! Nie mnie wy potraficie okłamać! U mnie są rózgi — a one was nauczą gadać całkiem inaczej!

Jak tylko sędzia wspomniał o rózgach, biednej Geni się w oczach zaćmiło, oba czyła przed sobą całą bezdenną przepaść nieszczęścia, zdawało jej się, że już leci w tę bezdeń, zachwiała się na nogach i zemdlała. Guwernantka przybiegła prędko z sali jadalnej, gdzie stali Kański i niektórzy inni świadkowie, porwała ją w swoje ramiona i uniosła ku oknu — a wtedy Frydrusz przyjechał.

* * *

U Firlejów przez cały wczorajszy dzień nic nie wiedziano o tem, co się stało w Zaklikowie: była toż pora zimowa, niedawno śniegi spadły i stopniały, panowały śnieżyce na przemian z deszczami, drogi rozkisły, ludzie się nie włóczyli od wsi do wsi jak zwykle, to i codzienne nowiny nie dobiegały tak prędko od dworu do dworu.

Dopiero dziś rano dotarła wieść do Firlejowa, że Fujara umarł nagle pozaprzeszłej nocy a wczoraj rano znaleziono go nieżywego.

Wszyscy się przeżegnali. Pani Firlejowa zawołała:

— Wszelki duch chwali Pana Boga! przecież jeszcze przedwczoraj widziałam go przed samym obiadem, był zdrów i wesół jak zwykle, a nawet w bardzo dobrym humorze. Cóż temu biedakowi się stało?

Firlej, który był zły na Fujarę, rzekł obojętnie:

— Śmierć chodzi po ludziach a nie po lasach i polach. Nie był to zły człowiek, ale miał język zanadto pieprzny, bez względu na to, że w swojem położeniu powinien był być grzecznym dla wszystkich. Mamy już dosyć pieprzu na języku pana Zakliki...

— Mnie go żal szczerze, — rzekła pani Firlejowa, — ale co teraz będzie z naszym dzisiejszym obiadem? Pewnie nie przyjadą, bo jakżeżby mogli jechać na obiad, kiedy mają umarłego u siebie. Raczej nam przyjdzie pojechać do Zaklikowa na pogrzeb

Frydrusz był zamyślony i rzekł:

— Chyba ja poszlę kogo do Zaklikowa, aby się dowiedzieć, co się tam stało.

Ale ojciec mu odpowiedział:

— Proszę cię, nie rób tego. Przecie to jest ich rzeczą zawiadomić nas, że nie przyjadą na obiad i dlaczego.

— Jużci zapewne, — rzekła pani Firlejowa, — do południa oni sami nam przyszlą jakąś wiadomość. Ale zawsze to sobie musimy powiedzieć, że jakoś we wszystkiem nam się nie wiedzie.

Frydrusz był niespokojny, jednak posłuchał rodziców i poszedł do swoich zatrudnień.

Ale w godzinę potem nowa wieść przyszła a to w ten sens: że Fujarę otruto, że żandarmerya spadła jeszcze wczorajszej nocy na dwór w Zaklikowie i trzyma go w oblężeniu, oczywiście jakieś śledztwo tam się odbywa a zresztą Bóg wie, co się tam dzieje

Ta wiadomość zniepokoiła już wszystkich.

Stary Firlej się mocno zachmurzył i mówił:

— Na ten dom sypią się coraz to nowe nieszczęścia jak z woru. Powiadałem wam zawsze, że bliższe związki z tym domem nie są nam wcale potrzebne. Cóż teraz z tem robić?

— Mnie tylko idzie o Genię, — zawołał Frydrusz, — jak się musiała przestraszyć! żeby tylko zdrowiem tego nie przypłaciła.

— Ale tam wcale nie idzie o Genię, — rzekł Firlej, — cóż ona może mieć do czynienia z jakiemśtam śledztwem? ma zresztą ojca a więc ma i opiekę.

— Ale kto wie, co się dzieje z jej ojcem! — zawołał Frydrusz, — może tam znowu są jakie polityczne historye.

Poczem prosił ojca aby do Zaklikowa pojechał.

Ale ojciec mu odpowiedział:

— Jużto co to, to przecież tego odemnie wymagać nie będziesz. Obrazili mnie tam do żywego. Pierwejbym zginął, niżelibym miał jeszcze sam przepraszać pana Zaklikę.

— Więc ja pojadę! — zawołał Frydrusz, — przecież Geni samej nie zostawię w nieszczęściu.

I wybiegł zaraz pędem z pałacu.

Kiedy go już nie było, Firlej rzekł z wypogodzonem czołem do żony:

— Ja sam jechać nie mogę. Ale to mi się podoba we Frysiu, przecież w nim jeszcze żyje stara krew Firlejów.

Fryś sam pobiegł do stajni i kazał sobie zaprządz pare dobrych koni do otwartego powozu.

Wsiadł prędko i kazał jechać dobrym kłusem, o ile to dla dróg roskisłych było możebnem. Jego stangret pospieszał jak mógł, wymijając wyboje a przejeżdżając wolniej przez mosty niepewne, i dobił się szczęśliwie aż do samego Zaklikowa. Ale jak się komu nie wiedzie, to mu się we wszystkiem nie wiedzie. Na tym samym mostku, na którym mu już raz dwie sprychy wypadły, naręczny koń się pośliznął, padł na bok i dyszel zdruzgotał. Na szczęście było to już niedaleko pałacu, Frydrusz wyskoczył z powozu, powóz zostawił u Nurka i poszedł piechotą do dworu.

Zrzuciwszy futro w przedpokoju wbiegł do sali jadalnej właśnie w tej chwili, kiedy sędzia, krzycząc głośno, zagroził Geni rózgami i kiedy Genia zemdlała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nie było najdrobniejszego szczegółu, któryby go nie zainteresował; o wszystko pytał, dowiadywał się i radził. Witano go serdecznie i ciepło żegnano, gdy odchodził ze łzami, śpiewając: „Jeszcze Polska nie zginęła“...

W niedzielę odbył się na łące festyn dla dzieci na dochód kolonij. Program festynu wypełniały zabawy i gry towarzyskie. Najciekawszym punktem festynu była utarczka i bitwa na karabiny, jak również zabawa gimnastyczna, wykonana na przyrządach t. z. „krążnik“ Udział publiczności był bardzo liczny. Dochód netto (wydatków nie było wcale) pomimo niskiego wstępu 10 ct. od osoby, nie wliczając kolonistów wynosił 74 złr., dzięki naddatkom które dość hojnie wpływały ko kasy.

W sobotę d. 23 b. m. rano, gdy zakład jeszcze spoczywał snem sprawiedliwych, przybyło do Rymanowa 19 akademików krakowskich wydziału medycznego z piątego i szóstego roku, którzy w celu badań naukowych urządzają wycieczki po wszystkich naszych zdrojowiskach krajowych i stacjach klimatycznych. Inicjatorem i organizatorem wycieczek tych jest dr. E. Korczyński. Wycieczce przewodniczy p. Ignacy Mazanek.

Zarząd zakładu przyjął gości nadzwyczaj gościnnie i serdecznie. O godzinie 11½ zasiedli goście do śniadania. Nakryć było 26. Oprócz gości zaproszono do stołu lekarzy ordynujących w zakładzie, oraz p. Kłossowskiego, plenipotenta p. hr. Potockiej (w zastępstwie nieobecnej) i dyrektora Hartmana. Rozmowa ożywiona, barwna i wesoła, w której głównie goście głos zabierali, opowiadając wrażenia odniesione z dotychczasowej podróży, wypełniła czas spożycia suto zastawionych stołów. Podano wreszcie wina wyborne i stare. Zaczęto wnosić toasty. Pierwszy wychylił dr. Hartman na cześć gości, p. Mazanek pije na powodzenie zakładu. Dr. Dukiet toastuje na cześć stanu lekarskiego, dr. Regiec w pięknych słowach wznosi toast na cześć młodzieży krakowskiego wydziału medycznego. Jeden z młodzieży pije zdrowie lekarzy ordynujących w zakładzie.

Dr. Dukiet toastuje powtórnie na cześć Uniwersytetu krakowskiego. Dr. Regiec zdrowie hr. Potockiej, a w końcu staropolskie „kochajmy się — nie dajmy się“ p. Mazanek. Orkiestra zakładowa przegrywająca w toaście śniadania wiéńce pieśni narodowych i wyjątki z polskich oper, przy ostatnim toaście zaintonowała „Jeszcze Polska nie zginęła“, a biesiadnicy stojąc z kielichami perlistego węgrzyna w ręce, odśpiewali chórem pieśń całą. Po śniadaniu zwiedzano szczegółowo Zakład cały. O godzinie 6 odbył się obiad, na którym oprócz poprzednich biesiadników był obecnym Paweł hr. Potocki, syn właścicielki Zakładu, który też wzniósł toast, dziękując w imieniu matki. Nadto toastował jeszcze dr. Regiec na zdrowie dra Korczyńskiego. O godzinie 9½ po koncercie p. Glińskiej (śpiewaczki) i sympatycznej pianistki p. Lickendorf, który kasowo wypadł nieszczególnie, odbył się w pięknej sali balowej rant na cześć gości, na którym wesoło i ochoczo tańczono w dwadzieścia kilka par do godziny 3 ej z rana. W niedzielę rano sympatyczni goście żegnani serdeczni opuścili Rymanów, udając się w dalszą podróż do Iwonicza.

Życie towarzyskie układa się tu wcale znośnie. Składa się na to kilka ważnych czynników, jak to, że goście kąpielowi z małymi wyjątkami, stanowią tu prawie jednolite towarzystwo pod względem socjalnym. Ujawniają się wprawdzie czasem pewne różnice, wynikające z odrębności towarzyskiej i kastowej: są one jednak o tak delikatnych niuansach, że niewtajemniczeni tego nie dostrzegą. Nadto żydów tu prawie niema, a to u wód krajowych znaczy bardzo, bardzo dużo, niema bowiem rozdwojenia i wzajemnego unikania się.

Na niedzielę zapowiedziany był reunion, jakie się tu co niedziela zwykle odbywają. Ze względu jednak na liczny udział wykwintnej publiczności, toalety pań i zabawę, wyszedł on poza ramy zwykłych niedzielnych zabaw, zamieniając się w całem tego słowa znaczeniu w bal. O godzinie 9 sala balowa zapełniać się poczęła dystyngowaną i wyborową publicznością. Z wybitniejszych osób przybyli: z Zalewskich ks. Czartoryska, hr. Krasińska, pp. Dunajewscy starostowie, pani Stanisławowa Homolacsowa z panną Marją Homolacsówną, poseł Włodzimierz Gniewosz ze Złotego Potoku z rodziną, pp. Dębowscy z córkami, pp. Lisowscy, Dębińscy i wielu innych.

Zabawa ochocza i wesoła przeciągnęła się do późnego rana, bo do godziny 5½.

Szkolnictwo australskie.

Osady angielskie w Australii, do których oprócz kolonii na właściwym lądzie Australii należy Nowa Zelandja i Tasmania, doszły do tego stopnia rozwoju i samoistnej potęgi, że myślą dziś naprawdę o oderwaniu się od macierzystego kraju. To też niebawem usłyszymy o Zjednoczonych Stanach Australii na wzór wielkiej federacji amerykańskiej. Łatwo stąd zrozumieć, że przy podobnych stosunkach musiało się wytworzyć także i szkolnictwo zupełnie odrębne. Owóż charakterystycznem piętnem szkół australskich jest ich zupełna bezreligijność. Łatwo to da się wytłómaczyć z pierwotnych stosunków napływowej ludności australskiej.

Pierwsi osadnicy należeli do najrozmaitszych sekt Wielkiej Brytanii, a więc ostatecznie nie wiedziano, według której z nich wykładać dzieciom religię. Przymusu szkolnego w naszem rozumieniu słowa, niema tam zgoła; za to każde dziecię od szóstego do piętnastego roku życia jest zobowiązane w ciągu półrocza uczęszczać przynajmniej przez 80 dni na naukę do szkół publicznych. Ciekawym ze wszechmiar jest sposób kształcenia nauczycieli szkół ludowych. O seminarjach, jakichkolwiek instytucjach pedagogicznych niema ani mowy. Zazwyczaj rekrutują się nauczyciele ze zwykłych uczniów, którzy odbyli kurs prawem przepisanych nauk. Ci to otrzymują posadę jako *pupil teacher* (uczniowie-mistrze), a kiedy tak praktycznym sposobem dojdą do rutyny pedagogicznej, bywają zamianowani nauczycielami stałymi.

W miarę zwiększania się ich wprawy w nauczycielskim zawodzie, zwiększa się płaca: *pupil teacher* pobiera 16 funt. szt., podczas gdy profesor stały może dojść do wcale pokaźnej sumy 330 f. szt.

Mądrem urządzeniem jest i to, iż każdy nauczyciel może mieć nadzieję większego wynagrodzenia rocznego, jeżeli dobry wynik egzaminu pokaże, iż szczerze się krzątał około rozwinięcia umysłu swych uczniów.

Oczywiście szkoły z charakterem bezwyznaniowym podobnie jak w Ameryce, nie mogły zadowolnić potrzeb katolików, dochodzących tam do coraz większego znaczenia i wpływu. I tak w samej Wiktorji w r. 1889 istniało 195 katolickich szkół prywatnych z 22.075 uczniami. Niemniej ciekawe są stosunki na uniwersytecie w Melbourne, który także jest bezwyznaniowym, jak czytamy na samym wstępie jego statutu: Ten, który pragnie dojść do używania wszystkich praw i przywilejów naszego uniwersytetu, nie ma być przymuszany do zdawania jakiegokolwiek egzaminu z religii.

Tymczasem Anglikanie, prezbiterjanie i metodyści postarali się o otworzenie przy uniwersytecie kolegiów w rodzaju dobrze uposażonych burs, w których młodzi ludzie kształcą się w teologii według nowej sekty. Nie pozostali za nimi w tyle katolicy, gdyż dzisiaj już pracują około założenia kolegium z charakterem wybitnie katolickim.

CHOLERA.

— Dr. Zieniec z Król. Polsk. radzi jako środek antycholeryczny, kwas solny (*Acidum muriaticum dilutum*), który można dostać bez recepty w aptece. Środek ten zaleca głównie dla osób cierpiących na kataralne lub inne zaburzenia żołądkowe; 8—10 kropel kwasu, zażyte w kieliszku wody, wywiera doskonały skutek, bakcylus bowiem choleryczny ginie w tym kwasie. Najlepiej zażywać kwas po jedzeniu, trzy razy lub cztery razy dziennie.

— W Permie zdarzyło się kilka wypadków cholery azjatyckiej.

— W dniu 27 sierpnia r. b. przypada doroczna uroczystość pielgrzymki pątników do m. Kijowa, do tak zwanej Kijewsko-Pieczerskoj Ławry. Otóż prezes towarzystwa tamtejszych lekarzy p. Chrząszczewski domaga się bezwarunkowego wzbronienia pielgrzymki, gdyż napływ znacznej ilości ludzi z różnych stron może szkodliwie podziałać i wywołać silne wybuchy epidemii.

— W Rosji w niektórych miejscowościach panuje zwyczaj, że podczas epidemii wsie bywają oborywane dokoła przez młode, niewinne dziewczęta, zaprzągnięte do sochy. Sochę prowadzą młodzieńcy. Dziewczęta z rozwianym włosem, założywszy na siebie sznury, idą zwolna dokoła wsi. Przodem zaś postępuje staruszka z obrazem świętym, wyśpiewując głośno odpowiednią modlitwę: nadto zbierają ukradkiem gałęzie i drzewo i z tego układają wielki stos, który zapalają. Ponieważ wszystko to dziać się musi w tajemnicy najściślejszej i do tego późno w nocy, przeto mieszkańcy wsi nie wiedzący o niczem na widok światła i odgłos śpiewu budzą się i wybiegają z chat przerażeni. Wtenczas dziewczęta i chłopcy krzyczą: *„mor gorit“* (mór płonie!) Cały obchód skierowany jest głównie do tego, aby wywołać przestrach, bo tylko ci ludzie, którzy się przerażą niespodziewanego światła i głosu, wolni są zupełnie od choroby.

— *Prawitelstwiennyj Wiestnik* opublikował rozporządzenie co do ścisłej rewizji zakładów naukowych wszelkich rodzajów i zaprowadzenia tam ogólnej dezynfekcji oraz przedsięwzięcia środków antycholerycznych.

— Zarząd miasta Warszawy odniósł się do wyższej władzy w Petersburgu o udzielenie zasiłku w kwocie 10.000 rubli na budowę oddziałów cholerycznych przy szpitalach i baraków.

— Do Baku i Uzuń-Ada wysłano urzędników celnych; dla doglądania dezynfekcji w pakowaniu bawełny wysłanej z kraju zakaspijskiego do Niżniego-Nowogrodu i Moskwy.

— Według ostatniego sprawozdania o cholerze, zmarło na Kaukazie osób 616, w okręgu dońskim 216, w gubernii astrachańskiej 202, w samarskiej 161, w kraju Zakaspijskim 115, w Saratowie 52, w gub. symbirskiej 26, w niżegorodzkiej i kazańskiej po 12, na stacjach kolei woronezko-rostowskiej 9 i w Woroneżu 1.

— Wszyscy specjaliści zgadzają się na to, że: społeczna profilaktyka cholery składa się ze środków, mających na celu przeszkodzenie szerzenia się samego zarazka, oraz wzmocnienie odporności gruntu, a w szczególności polega na ścisłej kontroli w mieście wszystkich podejrzanych wypadków cholery, celem oddzielenia chorych, oraz unieszkodliwienia wypróżnień i rzeczy ich, na środkach ochronnych tajże natury względem osób i rzeczy, przybywających z miejscowości, nawiedzonych cholerą, na energicznych środkach asanizacyjnych przy udziale zwiększonego personalu lekarskiego i obywatelskiego, oraz przy pomocy policji, wzmocnionym nadzorze sanitarnym w zakładach publicznych, fabrykach, warsztatach itp., na urządzeniu należytych środków przewożenia i przenoszenia chorych, dezynfekcji mieszkań, ustępów, pościeli itp., na urządzeniu szpitali cholerycznych, zapewnieniu ludności wogóle, a ludności ubogiej w szczególności — pomocy lekarskiej, na nadzorze szczególnym nad sprzedażą produktów spożywczych.

— Rada najwyższa lekarska w Rosji wydała surowe rozporządzenie do dyrekcyj kolei żelaznych, aby na wszystkich stacjach kolejowych z bufetów pousuwano bezwarunkowo, na czas trwania epidemii, następujące artykuły spożywcze: 1) ryby surowe oprócz śledzi; 2) chłodniki; 3) sałatę i ogórki kwaszone; 4) grzyby surowe i marynowane; 5) kapustę kwaszoną; 6) owoce, arbuzy, jagody, dynie; 7) mleczywo oprócz sera, mleka przegotowanego i śmietanki; 7) wogóle wszystkie zbyt tłuste wędliny i t. d.

— W Warszawie spodziewane pojawienie się cholery traktują humorystycznie kupcy a raczej przemysłowcy, puszczając w obieg dość niesmaczne figle, czego dowodem pomieszczone w niektórych sklepach na sprzedaż blaszki miedziane, stanowiące jakoby środek zaradczy przeciwko epidemii.

Blaszki takie w r. 1868 były przez Warszawiaków noszone na żołądku.

— *Saratowskij Dniewnik* pisze, że obok cholery pojawiać się zaczynają inne choroby a mianowicie tyfus. W tych dniach właśnie pewna kobieta chora na cholerę, w dniu swej rekonwalescencji doznała dziwnych symptomatów i w niedługim czasie zmarła. Sprawdzono, że śmierć nastąpiła wskutek tyfusu.

— W Petersburgu zaprowadzona tak zwana „księga sanitarna“, w której będą zapisywane wszelkie rewizje, odbywane po rozmaitych zakładach jadłodajnych. W księdze tej właściwy lekarz notuje stan sanitarny a dalej i kary, na jakie właściciel zakładu został skazany.

— Na okrętach i statkach płynących po rzece Wołdze, zauważono dezercję majtków niższego stopnia. Dezercja z każdą chwilą przybiera coraz większe rozmiary, obawiają się ogólnie, że okręta mogą wkrótce pozostać bez majtków. Dezercja spowodowana obawą zasłabnięcia na cholerę a właściwie obawą, że majtkowie nie znajdą należytej opieki i pomocy lekarskiej. Zarządzono środki energiczne. Zażądano raportów z każdego statku, aby na miejsce ubyłych majtków, uzyskać nowy komplet. Kapitanowie okrętów literalnie potracili głowy.

— W Paryżu pojawiły się laseczki ze trzciny zaopatrzone w dezynfekcyjne gałki, z których za pociśnięciem tryska karbol lub inne płyny odpowiednie do dezynfekcji.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Nowa Biblioteka uniwersalna* należy do tem rzadszych u nas wydawnictw, że jest rozumną, bogatą w treść, a przytem stosunkowo bardzo tanią.

Znajdujemy w niej prawdziwe perły literatury naszej, które skrzętna ręka wydawcy umiała zebrać w jedną, piękną całość. Przedewszystkiem znajdujemy tu pisma pomniejsze ks. Walerjana Kalinki, omawiającego politykę rosyjską w Polsce w czasach porozbiorowych. Kto wie, jak sumiennym był w swych badaniach ks. Kalinka, ile umiał skrzętną, iście benedyktyńską pracą nagromadzić materjału historycznego, ten dojdzie do przekonania, że do zrozumienia wypadków przed powstaniem listopadowem i lutowem, jak niemniej i tego ogromu nieszczęść, który spadł na Polskę po upadku powstań, konieczną jest znajomość tych pism. Historyk trzyma się w nich ściśle dat i cyfr oryginalnych dokumentów urzędowych z Królestwa kongresowego i prowincyj zabranych. Luźne na pozór wiadomości zespala w jedno szerokim poglądem historjozofa, a wszystko omawia z tacytowską jędrnością i potoczystością słowa.

Dalej spotykamy się tu z pracą prof. St. Tarnowskiego, w której porównywa z znajomością wytrawnego psychologa dwie wyjątkowe, genialnie obdarzone dusze Artura Grotgera i Chopina. Studjum takie jest jednym z więcej wieńców sławy dla tych dwóch wyjątkowych olbrzymów ducha, których żal tylko, że jak meteory przelecieli nad ziemią, błyśli, pocieszyli dusze zwątpiałe w pomroku rozpaczy i zgaśli.

Powieści Abgara Sołtana Kola Rokitin, Vacâr, Ksiądz Jan dotrzymują placu pracom powyższym, boć autor ma pióro barwne, bystry zmysł obserwatora i bywa dobrym psychologiem w ocenianiu stosunków społecznych. Prawdziwa wdzięczność należy się wydawcy Biblioteki p. Marjanowi Matuli za umieszczenie w niej szkiców i rozpraw T. B. Macaulay'a w przekładzie prof. St. Tarnowskiego. Macaulay toć ostatecznie jeden z twórców dziejopisarstwa najnowszego, umiejącego wnikać w najmniejsze pobudki czynu każdej z osobistości działających. Taki Fryderyk W. jest skończonym portretem króla-żołnierza i dyplomaty, który pod egidą encyklopedystów umiał doskonale dla siebie wyzyskać sytuacje czasu.

Pomniejsze szkice Abgara Sołtana, jak Rusini i Z carskiej Imperji, i Szumskiego Wspomnienia o trzecim pułku ułanów dopełniają godnie całości tego wydawnictwa, które na śmiało polecić można wszystkim czytającym w Polsce.

Orso.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Rabce odbyła się loterja fantowa na dochód lecznicy dla dzieci skrofulicznych, zostającej pod opieką ks. Marceliny Czartoryskiej, przy udziale gości kąpielowych jak i okolicznego obywatelstwa. Dochód z loterji jak niemniej datki obywatelstwa przynoszą ogólną kwotę 600 złr. w. a.

* Nowe urzędy pocztowe otwarte zostaną z d. 1 sierpnia w Ryczowie i Pasiecznej.

KURJER POZNAŃSKI.

* Do Grudziąża w tych dniach zjechał teatr polski. Dzienniki niemieckie a głównie *Geselliger* straszliwie powstaje na tę zbrodnię, wołając przeraźliwym głosem: jakiem prawem i na jakiego kaduka zjechał do odwiecznie niemieckiego miasta, teatr polski, do miasta, w którem zaledwie $^1/_{10}$ część stanowią Polacy!(?!) Tymczasem wbrew wszelkim krzykom teatr ogłosił afiszami sztukę „Kraj“, publiczność zapełniła po brzegi salę teatralną, dobijano się o bilety, a dzielni Grudziążanie wywoływali ciągle artystów. Doszło zaś do zenitu owacji i okrzyków wstrząsających całą budową teatru, gdy p. Wróblewska grająca Antoninę wypowiedziała frazes, jaki niegdyś rzucił w Parlamencie Bismarck: Polacy w zaborze pruskim zawdzięczają utrzymanie swej narodowości patrjotyzmowi Polek.

Jeżeli to Bismarck przeczyta, gotów sobie wyrwać ostatnie trzy włoski.

KURJER WARSZAWSKI.

* Na odnodze kolei iwangrodzko-dąbrowskiej Bzin-Koluszki w Król. polskiem wydarzył się bardzo smutny wypadek z przyczyny niezamknięcia przejazdu. Właśnie podczas biegu pociągu na nasyp kolejowy wjechał wóz, na którym siedziało kilka osób samych żydów, wóz został zdruzgotany w kawałki a trzy osoby poniosły śmierć na miejscu.

* W Piotrkowie przy regulowaniu ziemi pod zadrzewienie t. zw. „maślanego rynku,“ robotnicy natrafili na naczynie gliniane, z którego wyjęto rozmaite pieniądze i srebrne przedmioty. Wśród monet tych, przeważnie dobrze zachowanych, znajdowały się trojaczki z lat 1621, 1622 i 1633 w znacznej ilości, za to mniej gdańskich i kilka szóstaków. Znaleziono tam nadto ort pruski ks. Jerzego Wilhelma i jedną ćwierćtalarówkę brabancką, talar holenderski z r. 1620 itd. Prócz tego wydobyto 7 guzików, 13 ramek od pasa rycerskiego itd., co dowodzi, że owo naczynie gliniane ukrył jakiś płatnerz z w. XVII.

KURJER WIEDEŃSKI.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej dr. Richter zdawał sprawę z podejmowania przybyłego na wystawę artystyczno-muzyczną, Towarzystwa śpiewackiego z Ameryki „Arion“. Przytem nadmienił, że od przewodniczącego tego Towarzystwa, dyrektora teatru, Couried'a dowiedział się, ile miasto na tem zyskało. Amerykanie zostawili w Wiedniu wcale pokaźną sumkę; 231 członków w ciągu pięciodniowego pobytu w Wiedniu wydało ni mniej ni więcej tylko 61.400 złr.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *P. Berta Honorita Palmer*, przewodnicząca głównego komitetu pań, pracującego nad ułożeniem programu wystawy w Chicago, zwróciła się do Ojca św. z prośbą, aby zezwolił na wystawę robót kobiecych przeznaczonych do kościołów. Kardynał Rampolla odpowiedział w imieniu Ojca św. na list p. Berty Palmer z życzeniami powodzenia w powziętem przedsięwzięciu.

* *Alzacki patrjotyzm.* W Strassburgu stawał przed sądem karnym Jan Lang, autor popytnej wśród mieszkańców Alzacji gramatyki języka niemieckiego wydanej jeszcze w r. 1884. Prokurator pruski zarzuca mu wypowiadanie w tej książce zdań wrogo usposabiających francuską ludność Alzacji przeciw narodowi niemieckiemu. Przy wydawaniu tej gramatyki autor stosując się do ustawy, przesłał do cenzury dwa egzemplarze swej książki ale bez kartek, na których znajdowały się ustępy najwięcej inkryminowane. Ku wielkiemu oburzeniu dowiedziano się o tem dopiero teraz. Psuły najwięcej krwi Niemcom dwa zdania: „Czy Alzatczycy są Prusakami, czy Francuzami?“

„Prusakami przez zabor przemocy i gwałtu, Francuzami z ducha i uczuć“.

Za to skazano autora na miesiąc więzienia.

* *Przed kilku* tygodniami wrzucił ktoś do wagonu, w którym jechał król, kamień. W dziennikach zagranicznych uznano to za przypadkowy wybryk swywoli chłopców bawiących się tuż obok toru, po którym jechał król. Śledztwo okazało to samo, mimo to, wyszło rozporządzenie, aby w czasie przejazdu króla strzegła toru służba kolejowa.

* *Turniej szachistów* rozpoczął się 17 b. m. w Drezdnie. Wszystkich zapaśników jest 18, między tymi pierwsze miejsce zajmuje p. Winawer z Warszawy, który już niejednego zawołanego szachistę wysadził z siodła. W tegorocznej kampanii przeciwnikiem jego jest Anglik, Blakburne i Amerykanin Mason.

* *Rosyjskie rozkazy.* Tkacz z Engelsbergu, Niklas, wyemigrował przed trzydziestu laty do Rosji, gdzie się ożenił i osiedlił. Nagle jak grom z jasnego nieba, spada nań rozkaz, aby w przeciągu sześciu godzin wyniósł się za granicę państwa rosyjskiego, gdyż inaczej zostanie skazany na Sybir. Z biedą zdołał ze sprzedaży warsztatu tyle przynajmniej zebrać, iż mógł pokryć jako tako koszta podróży.

Nagle znalazł tedy w dawnem swem miejscu rodzinnem z żoną i dziećmi bez żadnych środków utrzymania. Położenie biednego człowieka jest tem więcej opłakania godne, że to już schorzały starzec 74 letni.

* *Mała garstka* stronników apostaty Loytona, rektora *gallikańsko katolickiego kościoła*, wraz z pastorami gmin kalwińskich i protestanckich, utworzyła teraz towarzystwo znane pod szumną nazwą: *Société nationale d'évangélisation*. Towarzystwo to wystósowało niedawno odezwę do wszystkich stanów Francji, w której nawołuje do zrzucenia z siebie jarzma papieskiego. Francja — czytamy tam — chwieje się niepewna między ultramontanizmem a ateizmem, a więc między bałwochwalstwem a niedowiarstwem. Aby temu złemu zaradzić odezwa wzywa wszystkich do kupienia się około tego stowarzyszenia dla zewangelizowania kraju.

Journal des Débats umiał doskonale ocenić wartość tej odezwy urojeńców sekciarskich, kiedy umieścił ją pod rubryką drobnych wiadomości.

* *Komisja* międzynarodowej wystawy paryskiej w r. 1900 uchwaliła taki sam plan finansowy, jaki był zastosowany do ostatniej wystawy. Teren, przeznaczony na wystawę, obejmie plac, gdzie obecnie wznoszą się fortyfikacje pomiędzy Porte Maillot i Point du jour oraz część lasku Bulońskiego.

* *Rząd francuski* postanowił budowę nowego olbrzymiego okrętu wojennego, o sile 12.600 koni, objętości 11.720 ton. Olbrzym ten, mający otrzymać miano „Massena,“ kosztować będzie 27 milionów franków.

Kronika polityczna.

Słoweńcy w Cilli bywają czasem złośliwi. Wyczytawszy w znanem rozporządzeniu barona Winklera, iż istnieje § 19, wystosowali — jak donosi *Südsteirische Post* petycję do swego magistratu z prośbą o umieszczenie obok niemieckich napisów na rogach ulic także napisy w języku słoweńskim.

Polemizując z *Neue freie Presse* przytacza staroczeska *Politik* ciekawe cyfry, dowodzące, jak niewielu Niemców wystawionych jest w Krainie na całopalenie, jako ofiara „wybryków i uroszczeń słoweńskich“ — wyrażając się językiem liberalnego organu *Politik* dowodzi poprostu, iż pomimo germanizacji, lat ucisku i samowoli, Kraina pozostała słoweńską, a Niemcy, z wyjątkiem nielicznych okręgów, gdzie są w większej masie zbici, stanowią niknącą mniejszość, sztucznie uprzywilejowaną i bardzo hałaśliwą, w istocie w miarę postępów oświaty i poczucia praw swych obywatelskich w kołach wyborczych, podmywaną u stóp cichą falą słoweńszczyzny. Pocieszające cyfry *Politik* są: Niemców w całym kraju koronnym Krainie podczas ostatniego spisu ludności z 1880 roku było zaledwie 29.392, a zatem nie więcej nad 6% ogółu mieszkańców. Pomimo to te 6% mieszkańców wysyła do Sejmu krajowego 11 posłów t. j. więcej niż 30% ogólnej cyfry posłów sejmowych kraińskich, przed niewielu zaś laty przy pomocy presji, płynącej z góry Niemcy posiadali decydujący głos w Sejmie, radzie miasta Lublany, Izbie handlowej i t. p. Dla onych 6% mieszkańców, którzy raczyli zagościć w Krainie istnieje dwujęzyczne niemiecko-słoweńskie wyższe i niższe gimnazjum w Lublanie, dwujęzyczne niższe gimnazjum w Rudolswert i niższe gimnazjum w Gottschee.

W okolicy Gottschee, przyznać wypada mieszkają gęściej Niemcy, stanowiąc ¾ ogółu ludności, w absolutnych cyfrach 14.000 mieszkańców. Otóż te 14.000 o tyle szczęśliwe, iż dla nich istnieje specjalne gimnazjum z językiem wykładowym niemieckim, dla Słoweńców zaś, których w Krainie mieszka 400.000 nie stworzono ani jednej szkoły średniej czysto słoweńskiej. Istniało zresztą jeszcze jedno mięszane niższe gimnazjum w Krainburgu, zniesione przez obecnego ministra oświaty dla zbyt nielicznej frekwencji, przyczem nie zostało zniesione, jeszcze mniejszą frekwencją cieszące się wzmiankowane gimnazjum w Gottschee. — Wyższa szkoła realna w Lublanie, jedyna w kraju, jest czysto niemiecką, seminarja zaś nauczycielskie dwujęzyczne.

Skład przedlitawskiej delegacji jest następujący: 25 członków delegacji zalicza się do klubowej prawicy, poza klubem, ale życzliwi dla prawicy są 1 Vorarlberczyk, 1 członek frakcji Lienbachera, 2 Słoweńców i 4 młodoczechów. — Partję środka składa 6 delegatów, lewica liczy głosów 19, stronnictwo niemiecko-narodowe 2 głosy.

Rada szkolna kraju koronnego Styrji na wyraźne polecenie ministerstwa oświaty i wyznań zażądała protokółu z posiedzenia rady szkolnej miasteczka Veitsch, na którem zapadła uchwała wniesienia rekursu od wydanych rozporządzeń w sprawie pomnożenia ćwiczeń religijnych w szkole ludowej.

Niezawiśli socjalni demokraci rozrzucają w Wiedniu i na prowincji odezwę w języku czeskim, snać obliczoną na czeskich robotników. Odezwa uważa program hainfeldzki za niedostateczny i podnosi znane skargi na despotyzm dra Adlera w partji centralizm i dążności „reakcyjne“; oświadcza się zaś za wolnością sumienia i organizacją federalistyczną. Pomimo tego sosu o nowej zaprawie, w powodzenie „akcji“ panów niezawisłych socjalistów w kołach czeskich robotniczych bardziej niźli wątpić należy, czeski robotnik bowiem jest dobrym patrjotą, na skaczące po dachu gołąbki „międzynarodowej socjalnej demokracji“ nie da się złapać, a że tak jest w istocie, dał dowody...

Od 28 sierpnia do 1 września br. obradować będzie wiec katolików niemieckich w Moguncji.

Na petycję górnoślązaków w sprawie nauczania po polsku w szkołach ludowych uderza z niesłychaną złością *Nationalzeitung*. Jak wiadomo, organ narodowych liberałów kilkakrotnie już zdradził się, iż stoi w zbyt blizkich stosunkach z ludźmi „starego kursu“, a nawet była chwila, kiedy go za berlińskie *Hamburger Nachrichten* poczytywać zaczęto...

Gladstone przeparł już na poufnem posiedzeniu partji, iż *home rule* stanie jako pierwszy wniosek na porządku dziennym sierpniowej sesji parlamentu. Stąd gniewy radykałów, stąd kwasy w sztucznie skleconej większości.

Po wydaniu wyroku przeciw uczestnikom sprzysiężenia na życie ministra Bełczewa, przedstawiciele kilku mocarstw w Sofii interweniowali u rządu bułgarskiego prosząc o łaskę. Usiłowania pozostały, jak wiadomo, bez skutku. Jakich mocarstw byli to przedstawiciele, telegramy nie wymieniają, domyślać się jednak wolno, iż nie brakowało pomiędzy niemi Francji.

Sultan marokański, jak piszą *Times* — stara się u rządu rosyjskiego o ustanowienie ambasady rosyjskiej w swem państwie. Sultan przerzuca się stanowczo na stronę Francji i Rosji, pragnąc otrząsnąć się z wpływów innych państw europejskich.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Niedziela 31 lipca.

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Ptasznik z Tyrolu“ operetka Zellera.

JE. pan minister Zaleski odjechał w piątek rano stąd do Zakopanego. Na dworcu kolei pożegnali JE. p. Ministra, delegat namiestnictwa Laskowski i radca policji dr. Kaiser.

Hr. Stanisław Badeni we czwartek wieczorem przejechał z Wiednia do Lwowa.

P. Zygmunt hr. Cieszkowski w piątek powrócił do Krakowa z Marienbadu.

Wiadomości djecezalne. Ks. Franciszek Wolff, proboszcz przy kościele św. Piotra w Krakowie, mianowany został radcą i referentem konsystorza. Ekspozyturę kanoniczną otrzymali: ks. Anatol Nowak, kanclerz konsystorza, ks. Michał Harbut, proboszcz w Przytkowicach, ks. dr. Czesław Wądolny, katecheta sem. naucz. żeńsk., ks. J. Oleksy, proboszcz w Górce kościelnej, ks. W. Szczurkowski, proboszcz w Bodzanowie, ks. dr. T. Gromnicki, prof. uniw. Jagiell., ks dr. J. Rychlak, katecheta gimnazjum św. Anny, ks. J. Dunajecki, katecheta dyr. szkoły Staniąteckiej i ks. J. Błonaowicz, katech. kapelan i katech. pensjonatu SS. Urszulanek. Dziekanem Skawińskim mianowany został ks. dr. L. Jurgowski, proboszcz z Pobiedra. Rokietę i mantolety otrzymali: ks. Andrusikiewicz, dziekan suski, ks W. Roszek, poddziekani nowotarski, ks. F. Kurzyniec, proboszcz w Wieprzu i ks. A. Klimczak, proboszcz we Frydrychowicach. Administratorem w Niepołomicach został ks. H. Wędzicha, miejscowy wikarjusz. Konkurs na probostwo Niepołomickie ogłoszony do końca sierpnia. Na probostwo we Wróblowicach otrzymał kanoniczną instytucję ks. Jan Szczerbowski wikarjusz z Oświęcimia.

Z uniwersytetu. Pp. Stanisław Pietraszkiewicz rodem z Rusamówki na Podolu, Stefan Nałęcz Tański rodem z Olszanicy w Galicji i Zygmunt Berger rodem z Mogilan otrzymali dnia 29 b. m. na uniwersytecie tutejszym stopień dra praw.

Zmarli Marjan Daniel Seraczyński, konduktor kolei państwowej w wieku lat 30, mieszkaniec miasta Krakowa, zmarł w Przemyślu dnia 27 b. m.

Z Konwentu braci Miłosierdzia. Od 28-go b. m. z powodu wyjazdu z Krakowa dotychczasowego prymarjusza szpitala Braci Miłosierdzia na Kaźmierzu, objął powyższą posadę dr. Antoni Filimowski, i udziela porady lekarskiej w ambulatorjum szpitala, codziennie od godziny 8—9 rano i od 4—5 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel, w które to dnie ordynuje tylko rano. W chorobach chirurgicznych ordynuje, jak dotąd, doc. dr. Trzebicky trzy razy w tydzień t. j. w wtorek, czwartek i piątek od godz. 9—10 rano. Wyjmowanie zaś zębów dla ubogich, odbywa się codziennie od godz. 9—11 rano i od 2—4 po południu.

Restauracja katedry na Wawelu. Komitet czuwający nad restauracją katedry na Wawelu odbył w dniu 27 b. m. posiedzenie, któremu przewodniczył J. Em. ks. kardynał Dunajewski. Posiedzenie rozpoczął p. Odrzywolski, architekt, zdając sprawę z przeprowadzonych już robót około restauracji kaplicy Zygmuntowskiej. Poczem zebranie przystąpiło do wyboru komitetu wykonawczego, mającego czuwać nad dalszą restauracją kaplicy. Komitet wybrano ze względu na potrzebę dokładnego ile możności zachowania szczegółów z pierwotnej kaplicy i wiernego odtworzenia całego jej piękna, przez przeszłość przekazanego. W skład komitetu weszli pp.: mistrz Matejko (jako przewodniczący), Karol Knaus, Sławomir Odrzywolski, dyrektor Ślęk, Karol Zaremba i jeden z członków kapituły katedralnej w Krakowie. Komitet powyższy składać ma sprawozdanie z postępu robót w restauracji kaplicy komitetowi pełnemu. Następnie postanowiono zaprosić do grona komitetu pp. Tomasza Pryliński[e]go i Tad. Stryjeńskiego. W końcu posiedzenia p. Odrzywolski przedstawił komitetowi pełnemu szczegółowe plany restauracji katedry i kosztorys naprawy. Według zdania p. architekty Odrzywolskiego restauracja katedry potrzebuje 550 000 złr.

Festyn w parku dra Jordana. W niedzielę więc z uderzeniem godziny 4 popołudniu w parku na Błoniach orkiestra „Harmonia“ powita swych gości.

Dzień ten bowiem, będzie benefisowym dla miejskiej kapeli. Ogólne zainteresowanie się festynem pozwala wróżyć, że jutro wszyscy Krakowianie, jak jeden mąż, pospieszą do parku dra Jordana, aby złożyć dowód swej sympatji dla swojskiej orkiestry, oraz przekonać tych co twierdzą uparcie, iż tylko plombę zagraniczną popierać warto, że tak nie jest, że jest przeciwnie. Co swojskie i dobre, to sercu naszemu najmilsze.

Program festynu podaliśmy przed kilku dniami na tem samem miejscu.

Wycieczka balneologiczna. Niespodziewanie przybyli do Rymanowa krakowscy medycy, w wycieczce swej naukowej do zakładów kąpielowych krajowych. I mimo to, że niespodziewanie przybyli, zastali wszystko na swoje przybycie przygotowane. Sam dyrektor zakładu p. Hartman, uwiadomiony telegraficznie o przyjeździe tak miłych gości, wyszedł na ich spotkanie i u wrót kurhausu powitał wycieczkę balneologiczną, zapraszając strudzonych młodych lekarzy na „skromne“ śniadańko.

Wkrótce wieść się rozeszła po całym Rymanowie o pobycie wycieczki balneologicznej w zakładzie, to też na ten odgłos pospieszyli do zakładu dr. Dukiet, dr. J. Regiec, dr. Kucharski i dr. Krzyszkowski, aby również powitać swoich młodych kolegów. Muzyka zakładowa powitała wchodzących panów medyków do sali jadalnej hymnem polskim: „Z dymem pożarów“, co wszyscy, stojąc, razem odśpiewali. W czasie śniadania, przy którem ogólna panowała wesołość, wniósł pierwszy toast dyrektor zakładu, p. Hartman, na cześć naszych dzielnych medyków, że chociaż strudzeni dwutygodniową podróżą, nie pominęli Zakładu rymanowskiego, za co im ze szczerego serca dziękuje.

W odpowiedzi na ten toast, wniósł p. Mazanek, przewodniczący wycieczki balneologicznej, zdrowie zarządu w ręce p. dyrektora. Niepodobna wyliczać wszystkich toastów, wznoszonych w czasie tej prawdziwej uczty, ale przecież nie można pominąć dwóch toastów wzniesionych przez dra Jana Regieca i dra Dukieta. Pierwszy z nich wniósł zdrowie nieobecnej tu właścicielki zakładu, hr. Anny Potockiej, prawdziwej matrony polskiej i wielkiej dobrodziejki i opiekunki dziatwy biednej a chorej.

Jak przyjęto ten toast nie trzeba wspominać, bo młodzież nasza wie dobrze, co zrobiła już i co robi p. hrabina Potocka dla kolonij leczniczych w Rymanowie. Dr. Dukiet zaś wniósł zdrowie na sławę, rozwój i pomyślność naszej prastarej *Almae Matris Iagellonicae.*

I tak wśród ogólnej wesołości i przy dźwiękach orkiestry zakładowej skończono owe „skromne“ śniadańko, udając się do zakładu w celu zwiedzania wszelkich urządzeń i ulepszeń zakładu. — Sz. dr. Dukiet oprowadzał wszędzie swoich kolegów młodszych i pokazywał im wszystko, co tylko było godne widzenia. Po raz pierwszy spotkali się tu panowie medycy z tem urządzeniem, że do zdroju prowadzą dwa wejścia, jedno dla inteligencji tamtejszej, drugie dla żydów, a na zapytanie, dlaczego taki rozdział zrobiono, otrzymali panowie medycy odpowiedź, że z powodu ich niechlujnej odzieży, jakoteż ciągłych skarg ze strony inteligencji na żydowską arogancję, musiano taki rozdział zaprowadzić. Słusznie!! Ale wracam do wycieczki balneologicznej.

W dalszym ciągu zwiedzano dom gościnny p. Zontaga, jeden z największych domów gościnnych w Rymanowie. W obszernym korytarzu tego domu zobaczyli panowie medycy śliczny obraz zawieszony na głównej ścianie ku uczczeniu 100-letniej rocznicy konstytucji 3-go maja, który to obraz świadczy dobrze o uczuciach i patrjotyzmie p. Zontaga. — Zwiedzono następnie kolonię rymanowską. — Gdy z okna kolonii zobaczono, że wycieczka idzie ku nim, dobosz uderzył na alarm, chłopcy schwycili za swe karabinki i pod wodzą swego naczelnika uformowali się w długi rząd i czekali pod bronią na powitanie szanownych gości. — Naraz rozlega się komenda: baczność! prezentuj broń! (werbel!) oczy w lewo zwróć! Z przyjemnością przypatrywano się młodym żołnierzom, a panu naczelnikowi wyrażono podziękowanie i uznanie za taką staranność około młodych żołnierzy. Ogółem dzieci razem jest około 90, przeważnie ze Lwowa, a tylko kilka jest z Krakowa.

O godzinie 6 odbył się w kurhausie obiad na cześć panów medyków i znowu wesołość, a młodzi panowie Potoccy tym razem wyręczali nieobecną matkę swoją, okazując swoim gościom ową staropolską gościnność, z której słynie dom Potockich. — To też toasty na cześć domu Potockich, na cześć młodych gospodarzy sypały się, jak z rękawa. W końcu dr. Regiec w dłuższem przemówieniu wniósł toast na cześć ukochanego przez ogół młodzieży rektora, prof. dra Edwarda Korczyńskiego. — Toast ten z nieopisanym zapałem przyjęli nasi młodzi lekarze, i z tego można było wznosić, jak im drogim i miłym musi być prof. dr. Korczyński. — Po obiedzie odbył się w sali koncertowej raut pp. medyków. Mnóstwo osób zebrało się na ten niespodziewany raut, a pomiędzy gośćmi widzieliśmy wiele osób z arystokracji i wyższej inteligencji, pomiędzy którymi raczył go swoją obecnością zaszczycić dr. J. Dunajewski, starosta wadowicki. Raut chociaż niespodziewany, jednak wypadł świetnie, to też bawiono się i tańczono ochoczo do godziny trzeciej po północy. — Nazajutrz wrócili napowrót do Iwonicza nasi dzielni balneologiści, żegnani serdecznie przez dyrektora zakładu, p. Hartmana.

P. Aleksander Oswald, który na Uniwersytecie Jagiellońskim d. 18 bm. otrzymał stopień doktora praw, był śpiewakiem nadwornej opery książęcej sasko-altenburskiej. Ojciec jego Antoni jest lekarzem w Wiedniu.

Ptasznik z Tyrolu powtórzony zostanie raz jeszcze w nadchodzący poniedziałek d. 15 sierpnia na dochód cichych pracowników operetki lwowskiej — chóru męskiego i damskiego oraz orkiestry. Nie wątpimy, że zawsze zapełniająca po brzegi teatr operetka Zellera i tym razem w zupełności dopisze. Wymaga tego choćby już sam cel. Poniedziałkowi benefi[cj]anci ciężką swoją pracą i gorliwą zasłużyli na ten dowód wdzięczności ze strony publiczności. Kasa sprzedaje już na „Ptasznika“ bilety.

Dynamit, dziś tak często przez złych ludzi używany w zamiarach zbrodniczych, w dziedzinie techniki górniczej wielkie oddaje usługi, wskutek czego ubolewać należy, że sztuka używania wymienionego środka wybuchowego nie jest dostatecznie uwzględniana w szkołach technicznych, lecz może być uprawiana tylko przez ludzi, którzy z amatorstwa własnym sprytem mniej lub więcej wydoskonalili się w technice wybuchowej. Jak wielkie jest znaczenie rozwoju tej techniki, dowodzą prace p. Aleksandra Graenzera, który świeżo wraz z p. Sipplem w kamieniołomach mydlnickich za pomocą 160 kilogramów dynamitu, umieszczonych w 17 minach 5—6½ metrowej głębokości, bez zbytniego huku i niebezpieczeństwa dla otoczenia, zapaliwszy prądem elektrycznym naboje, rozsadził skałę o 4.000 metrów sześciennych, a tem samem zastąpił ciężką, codzienną przez pół roku pracę ręczną dziesięciu zdolnych i silnych robotników.

Lilla Weneda, tragedja Juljusza Słowackiego, przetłumaczoną świeżo została przez Henryka Monata na język niemiecki, oraz wydaną w zbiorze tanich wydawnictw w Halli nad Salą. Książeczkę zdobi portret twórcy Lilli Wenedy. Wydanie w ogóle staranne.

Świat. Zawsze punktualny świat już opuścił prasę i rozesłany prenumeratorom został. Treść 15-go numeru na dzień 1 sierpnia w części literackiej zawiera: „Uszy do góry“ dalszy ciąg powieści T. T. Jeża, Pamiętnik literacki z bruku warszawskiego (ciąg dalszy) przez Alkara, „Kraj“ komedję w czterech aktach przez Żelis. Romana Orszę, nagrodzoną na konkursie krajowym we Lwowie, z pięknemi illustracjami St. Janowskiego; dalej spotykamy sylwetkę Jakóba Gordona przez M. Latnickiego z portretem, „Pośmiertne utwory Wiktora Hugo“ przez Walerję Marrené, ciekawą nadzwyczaj korespondencję o „Nowym relikwiarzu błog. Jolenty w Genewie“ z pięciu illustracjami; w dodatku powieściowym wreszcie *Świat* daje dalszy ciąg powieści Walerji Marrené „Panna Felicja“ i Kajetana Kraszewskiego „Z podań i szpargałów“. Oto pobieżne wyliczenie części składowej literackiej w 15 numerze *Świata.* Na część illustracyjną, mówiąc nawiasem, zaspokoić zdolną najwybredniejsze wymagania, składają się: prześliczna heliograwiura z obrazu mistrza Matejki „Sta Kinga“, oryginalna nadzwyczaj winieta w stylu huculskim St. Dębickiego, projekta na pomnik A. hr. Fredry, pełen wyrazu obraz Fr. Streitta „Za wolność i ojczyznę“, wreszcie wdzięczna główka, „Leonora“ Lisiewicza.

Nowy żydowski specyalista technik à la Grünwald. W ulicy Basztowej przy budowie kanału dokonywanej pod technicznym kierunkiem pp. Bornstein et Blankstein, nader umiejętnie(!) poprowadzony wykop bocznej szluzy, spowodował usunięcie się ogromnego kamiennego słupa podtrzymującego ganek. Słup przełamał się na pół i omal cały ganek nie runął, co mogło być powodem ogromnego nieszczęścia. Że tak się nie stało, to zasługa p. Trembeckiego, który ganek na czas rozebrał, no i brak „pechu“ pp. przedsiębiorców.

Pp. Bornstein & Blankstein, dyplomowani w jednym z tutejszych chajderów technicznych na Kaźmierzu od lat 2 prowadzą swój inżynierski „intres“ a w tym roku otrzymali nawet roboty miejskich kanałów. Wykonanie tychże, a najprostsze zasady techniczne i przepisy, są tutaj dwie odrębne rzeczy, które nigdy się z sobą nie schodzą, a jednak panowie „specjaliści“ studjując te podziemne drogi zaledwie dwa lata, potrafili się niemi dobrać aż do magistratu.

Żydowska arogancja. Do niegrzeczności żydów przyzwyczailiśmy się, naturalnie o tyle, o ile do niej można się przyzwyczaić. Zamykamy oczy i przechodzimy udając, że nie widzimy nadużyć. A zresztą wymagać od niedźwiedzia naprzykład zręczności, lub od dudka czystości jest to samo, co żądać rzeczy wręcz niemożliwych. Każda narodowość ma swoje cechy wybitne — mają je i żydzi. Arogancję i niechlujstwo — przynoszą oni ze sobą na świat, we krwi. Cywilizacja, która tempernie najdziksze natury: murzynów, mongołów itd., żydów nie zdołała ani na jotę uszlachetnić (nie mówimy o wyjątkach). Tacy jacy byli przed tysiącem lat, pozostali dzisiaj — wierni swej tradycji. Naturalnie gusta są różne, bo koń lubi owies, a sęp — padlinę!

Trudno jednak zmilczeć o arogancji żydowskiej, gdy ona przechodzi w znęcanie się nad małoletniemi. Oto świeżo byliśmy świadkami sceny, jak żyd z dziećmi swemi idąc przez planty Dietlowskie, zapragnął spocząć na ławce. Obok stała ławka zajęta przez dwie młode dziewczynki. Pomysłowy żyd nie wiele myśląc podchodzi do siedzących, chwyta je za ręce i chce spędzić. Dziewczynki opierają się. Żyd rozzłoszczony tak szarpnął dziewczętami, że biedaczki upadły na ziemię. Żyd ze swoją dziecarnią rozsiadł się na ławce. Dziewczęta wystraszone podniósłszy się, uciekły w głąb plant. Na zasłużoną uwagę ze strony przechodnia, żyd roześmiał się i odrzekł, że „jeśli się panu podoba to niech pan policjanta zawoła. Naturalnie kiedy przechodzień poszedł za strażnikiem miejskim, żyd zdążył przez ten czas ulotnić się.

Wypadek na ul. Zwierzynieckiej. Wczoraj o godz. 9-tej rano w czasie powrotu wojska z mustry ulicą Straszewskiego, muzyka grając dziarskiego marsza, stała się powodem tragicznego wypadku. Karawanowy koń p. Pękalskiego zaprzężony do wózka powozowego przez Błażeja Orszulaka, na wylocie ulicy Zwierzynieckiej przestraszony huczną muzyką kapeli wojskowej, zawróciwszy wózkiem, urwał się z zaprzęgu, kalecząc przytem nieszkodliwie Orszulaka i szalonym pędem puścił się wzdłuż ulicy Zwierzynieckiej. Napotkawszy w drodze wóz (ceglarkę), przeskoczył takowy, a zaplątawszy się w własną uprząż, runął głową o bruk kamienny i zabił się na miejscu. Obecny wypadkowi strażnik policyjny (116) Ziemba zarządził natychmiastowe uprzątnięcie trupa z drogi przy pomocy węglarzy ze składu p. Kwiatkowskiego. Wezwana natychmiast służba oprawcy miejskiego już o godzinie wpół do 11-tej wiozła nieboraka na Grzegórzki.

Wypadek na Wiśle. W piątek przed południem płynący galar naładowany węglem uderzył bokiem o filar mostu żelaznego w Dębnikach i na miejscu zatonął. Dzięki jednak usłużności kilkudziesięciu ludzi, którzy pospieszyli z pomocą, wydobyto galar na powierzchnię wody posługując się sznurami i drągami oraz dwoma innymi galarami, na które przełożono węgiel.

Zamach samobójczy. Dnia 28 b. m. o godzinie w pół do 10-tej wieczorem w łazienkach na Groblach wyciągnięto z wody młodą tonącą kobietę. Wezwana straż ratunkowa zastała ją w stanie przytomnym, nie dającą jednak odpowiedzi. Na policji, gdzie ją zawieziono, dowiedziano się, że się nazywa Michalina Królikowska. Przyczyna zamachu samobójczego nie wiadoma.

Rocznice.

Niejednokrotne węzły łączyły Polskę z Austrją. I tak między innemi, król Kazimierz Jagiellończyk miał za żonę Elżbietę, arcyksiężniczkę austrjacką, która męża swego o trzynaście lat przeżyła. Zmarła ona *dnia 30 lipca 1505 roku.*

Kalendarz. Dziś: śś. Abdona i Senena; jutro: śś. Kunegundy, Ignacego Lojoli w.

Ostatnia poczta.

Grupa posłów czeskich, złożona z ks. Windischgrätza, hr. Bucquoy, hr. Wolkensteina, która w klubie większej własności głosowała przeciw odroczeniu akcji pojednawczej, złożyła mandaty do sejmu czeskiego.

Poseł Edward Gniewosz złożył wiceprezydenturę kuratorji fundacji hirszowskiej, motywując krok swój w obszernem piśmie do tejże kuratorji.

Z Lublany donoszą, iż wymieniany kilkakrotnie w dniach ostatnich dr. Winkler, prezydent kraju koronnego Krainy, już w jesieni r. b. przechodzi w stan spoczynku.

Order żelaznej korony I klasy otrzymuje również zalitawski minister skarbu baron Weckerle.

Na wniosek posła do Rady państwa, Sokola, postanowiła Rada miejska praska w sprawie języka urzędowego magistratu odwołać się do trybunału państwowego i trybunału administracyjnego. Poseł Sokol, uzasadniając swój wniosek, wyrzekł słowa: W dziedzinie języka i narodowości toczyć musimy walkę na noże.

W tejże Radzie miejskiej wniósł jeden z radców młodoczeskich po raz trzeci, aby napisy na rogach ulic brzmiały li tylko w języku czeskim. Ponieważ wniosek został należycie poparty, Rada w dniach najbliższych zajmie się nim raz jeszcze.

I Lublana postanowiła odwołać się do ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie napisów na rogach ulic.

Okrzyczany zięć Grevy'ego, Wilson, coraz bardziej wypływa na nowo. Niedawno donosiliśmy o zwycięstwie moralnem, jakie odniósł w Loches. Obecnie stawia Wilson — jak donoszą z Paryża — kandydaturę swą do rad jeneralnych w okręgu Montresor, jako przeciwnik republikanina i zachowawcy.

W odpowiedzi na znane wywody *Journal de St. Petersbourg* podnosi komunikat Ajencji bałkańskiej, iż wyrok na sprzysiężonych nie zostawał w żadnym związku z dokumentami ogłoszonymi przez *Swobodę.* Dokumentów tych nie włączono wcale do aktów sądowych. Przekonał sędziów pamiętnik Milarowa, który dowiódł, iż sprzysiężeni zostawali w ścisłym związku z rządem rosyjskim.

TELEGRAMY.

Dnia 30 lipca.

Cholera.

Niżno-Nowogród. Wypadki cholery coraz częstsze. Ludność zachowuje się spokojnie i dozwala bez przeszkody nawiedzonych cholerą transportować do szpitala.

Petersburg. Ludność bywa tendencyjnie podburzaną. Rozszerzano między innemi pogłoski, że Niemcy zatruli kiełbasy. Wskutek tego wzmocniono posterunki policji, a rozruchy zagrożono surowemi karami. W wielu miejscowościach musiano rozruchy z powodu paniki cholerycznej uspokajać z bronią w ręku. W Taszkenzie wiele osób zabitych. Na Wołdze załoga okrętowa z obawy przed cholerą ucieka.

Wiedeń. Cesarz sankcjonował ustawę sejmu galicyjskiego, dotyczącą chowu bydła.

Wiedeń. *Fremdenblatt* we wstępnym artykule omawia doniosłe posłannictwo władz galicyjskich w sprawie zapobieżenia rozszerzeniu się cholery ku zachodowi.

Wiedeń. Stan giełdy: kredyty 311·25 — akcje Laenderbanku 220·40 — akcje kolei państwowej 304·12.

Paryż. Umarło tu na cholerę 400 osób.

Genua. Wczoraj w tunelu pod miastem nastąpiło zderzenie się pociągu osobowego z pociągiem ciężarowym. Siedm osób ze służby kolejowych rannych; z podróżnych nikt nie doznał uszkodzenia.

Giełda krakowska.

Kleparz, 29 lipca 1892.

Jarmark dzisiejszy zaledwie dyszał, bo mało było kupujących, lubo i dostawy były nieznaczne, co stąd pochodzi, że ludek wiejski doczekawszy się nareszcie pięknej i stałej pogody zajęty jest całkiem zbiorami i trudno mu się oderwać od bardzo ważnej i pilnej roboty w polu. Pszenicy nieco więcej dostarczyli Węgrzy na targowicę, bonaszej jeszcze nie ma. Kolportowano na Rynku Kleparskim wieści, że w Węgrzech południowych zboża dużo ucierpiały od posuchy w miesiącu czerwcu i że dlatego głównie powodu omłoty teraz zawiodły. W Królestwie Polskiem oziminy mają być zadawalniające, zboża zaś jare tylko mierne.

Co się tyczy Rosji nigdzie tam nie ma nadziei eksportu i zaledwie urodzajem teraźniejszym pokryte będą własnych konsumentów potrzeby. Tak tedy zanosi się u nas na wielki wywóz i znaczne podniesienie się cen dzisiejszych.

Życzymy całem sercem tego powodzenia naszym rolnikom, których bardzo, jak wiemy wszyscy, boleśnie dotknęły różne cierpkie niepowodzenia gospodarskie i chybione po wielkiej części urodzaje w ciągu dwóch lat ostatnich bezpośrednio po sobie idących. Godną bowiem sympatji jest ciężka a tak często zwodnicza praca rolników polskich w ogóle, a szczególnie ciernistem częstokroć bywa położenie ekonomiczne naszych dworów wiejskich. I tak obecnie żalą się, że robotnika nie dostaniesz na wsi za żadną cenę teraz, gdzie on najpotrzebniejszy. Wogóle posiadaczom obszarów dworskich niesłychanie trudno i ciężko idzie z całem gospodarstwem, a w pierwszym rzędzie stoi rzecz z pomocnikami.

Dajmy na to, że ich masz, lecz trudno, a nawet niepodobna przecież chodzić za nimi krok w krok a upominać i nawoływać nieustannie do nieco sumienniejszej pracy. Wszak wszędzie od razu być nie można i dokładać okiem. Uczciwy zaś polowy lub gumienny to rzadki dzisiaj wyjątek, nic już nie mówiąc o wygasłym rodzie wiernych i służbistych ekonomów. A jaka dziś służba folwarczna albo dworska!? Już się niestety ustaliła na wsi po dworach taka moda, że każda tam istota ludzka służebna wynosi, co rzewnie zechce i co może; wszyscy w ogóle i każdy z pojedyńcza kradną tam na swoją rękę dla wyrównania, jak socjaliści mówią, fortun nierównomiernie podzielonych. A ceny targowe zboża, czy nagradzają łączną sumę nużącej pracy, nakładów na wyrobnika, ciężarów hipotecznych, podatków, rat bankowych, lichwy wekslowej itd.? Nikt przeto gospodarzowi dworskiemu nie powinien dziś zazdrościć! A przecież jest wielu takich, co pana wsiowego (sic) zowią pasożytem, próżniakiem, wyzyskiwaczem chłopków sielankowych, opływającym w dostatek i zbytki wszelkie.

Taki deklamator powinien się zbliska i nieco dłużej może przypatrzyć stosunkom dworskim, tej nieustannej pracy zazwyczaj niewdzięcznej, tym kłopotarstwom bez liku, zajrzeć do rejestrów gospodarczych i do tabuli w sądzie obwodowym, a z wszelką pewnością wyleczony będzie radykalnie z zawiści i zazdrości!!

Trzeba zaiste dziś mieć dużo predylekcji i hartu niepospolitego, aby statecznie wytrwać przy lemieszu i nie porzucać wioski, gdzie antenaci żyli i mozolili się od niepamiętnych czasów, skoro dziś tak bardzo wabią przykłady sąsiedzkie i jedwabne próżnowanie wrzekomo niepróżnujące po miastach i to pod wygodnym pozorem, że tej wielkiej ofiary (?) wymagała po nas edukacja dziatwy albo też konieczność ostatnia skorygowania zapomocą synekury bankowej stanu biernego w wykazie hipotecznym...

Płacono za 100 kilogramów netto:

Pszenica (biała) od 8·75 do 9·—; czerwona 8·60 do 8·70; żółta —·— do —·—; żyto 7·50 do 8·—; jęczmień 5·50 do 6·—; owies 7·20 do 7·40; koniczyna —·— do —·—; rzepak 10·50 do 11·—; groch (okrągły) 10·40 do 11·25—; fasola 9·60 do 10·30; proso 7·50 do 8·50; jagły 9·— do 10·—; wyka 5·50 do 6·—; tatarka —·— do —·—; kukurydza 6·— do 6·25; ziemniaki 1·30 do 1·50; siano 1·50; słoma 1·60; jaja za kopę 1·25; masło (garniec) 2·70; spirytus na 95° Tralesa (hektolitr) 80·—; okowita na 80° Tralesa (hektolitr) 77·—.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Bracia BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Marji Polecają w wielkim wyborze: Kapelusze filcowe męzkie i dziecinne, Płaszcze gumowe angielskie, męzkie i damskie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** cnt., tłustym drukiem po **5** cnt., — Minimum ceny ogłoszeń **25** cnt.

Lokale.

Pokój frontowy umeblowany, z usługą zaraz do wynajęcia. Wiadomość ul. Gertrudy l. 20. 1 p. 855(2-3)

Pokoj kawalerski umeblowany, z osobnem wejściem jest każdego czasu do wynajęcia, ul. Szewska l. 7. III p. 843

Duży pokoj o dwóch oknach, na I. piętrze, z osobnym wchodem, przy ul. Karmelickiej, l. 15, jest do wynajęcia od 1 sierpnia, dla osoby lubiącej spokój, z meblami lub bez, oraz z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu, I. piętro, od frontu.

Doniesienia rozmaite

Panienki uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą pomieszczenie i troskliwą opiekę przy rodzinie obywatelskiej za miernem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 856(1—?)

Praktykanta zamiejscowego z ukończoną II gą kl. gimnazjalną potrzeba do handlu pod firmą H. KRETSCHMER Kraków. 859(1—6)

Do skromnego domu oficjalisty na wieś, od 1 września potrzeba młodej z skromnem wymaganiami nauczycielki do dwóch dziewcząt, lat 9 i 11. Adres: O szar dworski LEŻACHOW, o. p. **Sieniawa** 857

Skupuję albumy z markami lub marki używane. M. M. URBANSKI, Kraków, Tomasza 15. 858(1—10)

Ksiazki różnej treści, album Kossaka, fotografje (modele), tanio do sprzedania. Spisu żądać: **Foerster w Myślenicach**. 854(2-3)

Niema klawjatura według najnowszej konstrukcji jest do sprzedania w składzie fortepjanów B Gabrjelskiej. Kraków, Rynek, Krzysztofory. 818

Były profesor gimnazjalny języka francuskiego poszukuje miejsca na wsi jako nauczyciel. Wymagania skromne. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polsk." pod lit. **L K**. 845(3-?)

Około 3-ch hektolitrow octu winnego węgierskiego tan o do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego" pod znakiem „Ocet".

Nauki kroju podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego systemu wiedeńskiego: sukien, okryć, żakietek, rotund itd., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, wyuczam z wszelką dokładnością. U zennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty w zakres toalety damskiej wchodzące. Ł. Łatkiewiczowa w Krakowie, ul. Wiślna l. 4. I. piętro. 75(6-?)

Weterynarz L. HAASE, ul. Niecała 10 (Hotel Europejski), po 20-to letniej praktyce w kraju i zagranicą **osiadł w Krakowie** Leczy wszelkie zwierzęta domowe, oraz przyjmuje takowe na leczenie.

Wozek dla dziecka w dobrym stanie ktoby miał do sprzedania, niech się zgłosi pod adresem L. W. Z. 19, do Admin. „Kurjera Polskiego". 842(4-4)

Praktykant z ukonczoną 2-gą kl. gimnazjalną lub realną, zamiejscowy, władający językiem niemieckim i polskim znajdzie umieszczenie **w handlu** Juliana KURKIEWICZA, Mały Rynek. 812(2-?)

HERMINA RUDOLF

w Krakowie, ulica Grodzka l. 9,

poleca W NOWO OTWARTYM MAGAZYNIE:

Skład płótna tak surowego, jakoteż web. płótna na prześcieradła bez szwu, jednokolorowe weby na wsypy, niciane **drelichy** na materace i story, demki szyrtyngi, itd.

Wielki skład kolorowych i białych **chustek** do nosa, przeważnie czysto lnianych pierwszej jakości, **ręczniki**, **ściereczki**.

BIELIZNĘ STOŁOWĄ na 6, 12, 18 i 24 nakryć.

MATERACE, KOŁDRY, KAPY.

WŁASNA SZWALNIĘ BIELIZNY GOTOWEJ MĘSKIEJ, DAMSKIEJ i DZIECINNEJ.

BIELIZNĘ Dra JAEGERA i X. SEB. KNEIPPA.

WYBÓR

haftów, firanek, pończoch, skarpetek, krawatek, rękawiczek itp

CENY NADER NIZKIE.

Ponieważ magazyn ten prowadzony będzie pod osobistem kierownictwem p. J. AD. RUDOLFA, mam tedy nadzieję, że Jego dotychczasowi Szanowni P. T. Odbiorcy będą nadal zaszczycali tem samem zaufaniem również i mój magazyn, który polecam.

756(7-?) Adres dla listów: H. RUDOLF, w Krakowie.

Skład Nasion i Herbaty

T. Lewieckiej w Krakowie

przy ul. Sławkowskiej 10, naprzeciw Grand Hotelu

poleca

nawozy fabryk chemicznych Stowarzyszenia „Silesia"

jak **superfosfaty** z Guana, **kosci** amoniakalne, z azotem i potażem, **mąkę kościaną** roztworzoną kwasem siarczanym parowaną i nie odklejoną, **zuzle Thomasa** i t. p. poddaje wyroby fabryki pod kontrolę Stacyi doświadczalnej przy Szkole rolniczej w Czernichowie

Ceny umiarkowane, loco Kraków i Tarnów.

Cenniki na żądanie franco. 775(1—6)

Na wiosnę i na lato.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska

Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

SUKIEN MĘZKICH

a mianowicie:

Ubrania marynarkowe, Żakietowe, Salonowe, Spodnie kamgarnowe, Zarzutki, Chesterfildy, Kaiserroki, Menżykowy, Haweloki, Bondy do podróży. **Kamizelki pikowe i jedwabne**, oraz obfity wybór ubrań **dziecinnych** na sezon wiosenny i letni

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu**, gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,
ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9 w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu, Stanisławowie i w Nowym Sączu 5

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

ZARZĄD MLECZARNI

E. DOBRZYŃSKIEJ

w Krakowie, ulica Sławkowska l. 12,

uprasza P. T. producentów **masła deserowego** o zgłoszenie ofert na **dostawę 15** do **80** kilogr. **tygodniowo,** zaczynając od 1 października 1892 r. i poszukuje **pachtu** z produkcją dzienną à **400** litr. (minimum) 615(3-?)



Pierwsza Fabryka krakowska

WYROBÓW

KOSZYKARSKICH

i

WÓZKÓW DZIECINNYCH

poleca w wielkim wyborze meble ogrodowe, etażerki na książki, kosze do podróży na sposób wiedeński, kosze do kwiatów bambusowe, rogi obfitości, oraz kosze kancelaryjne i t. p., wózki dziecinne od 6 złr. do 50 złr.

R. LIPSCHÜTZ

w Krakowie, ulica Sławkowska obok hotelu Saskiego i Grand-hotelu.

CENY FABRYCZNE.

Zamówienia na prowincję uskuteczniają się jak najprędzej. 731(3-5)

Najnowsze powieści

W. hr. ŁOSIA.

Tajemnica piątego pułku. 1892	1 złr.	50 ct.
Nokturn Szopena. 1892	1 „	50 „
Z różnych pułków 1892	2 „	40 „
Wczorajsi, Serja I. 1892	2 „	— „
Linoskoczka, 2 tomy 1891	3 „	— „
Jędrzek. 1891	1 „	— „

Świeżo wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach. 314

Traunstein w Bawarji

Zakład wodoleczniczy.

według metody **Księdza KNEIPPA.**

Stacja kolei, 1½ godziny drogi od Salcburga, wspaniała okolica i górskie powietrze. Ceny umiarkowane. Leczenie indywidualne. Objaśnień i prospektów udziela 503.19-20

WŁASCICIEL ZAKŁADU

Dr. med. G. WOLF.

Rok założenia 1864.

Odznaczony listami pochwalnymi i srebrnym medalem zasługi z Wystawy krajowej z roku 1887, danym przez ces. król. Ministerstwo handlu,





PIERWSZY KRAKOWSKI MAGAZYN

WYROBÓW RYMARSKO-SIODLARSKICH

i

GALANTERYJNO-SKÓRZANYCH

JANA KLECZEŃSKIEGO

Szpitalna l. 32, (vis-à-vis nowego teatru), 736

poleca

kufry, torby i torebki podróżne różnego rodzaju, nesessery, plaidrouleaux, futerały na laski, parasole, strzelby i rewolwery, paski damskie, paski do pledów, **portmonety, pularesy, étuis na cygara i papierosy,** portfele na papiery, kagańce, **obroże i szorki** na psy z niklowem lub pozłacanem okuciem **w wielkim wyborze, w jak najlepszym gatunku, po nader niskich cenach.**

Przepisy budownicze i ogniowe,

dla obszarów dworskich i gmin wiejskich w Galicj wraz z orzeczeniami Trybunału adminis tracyjnego przez

M. ORŁOWSKIEGO.

Cena 40 cnt.

Tegoż autora:

Ustawa drogowa,

z wszystkiemi rozporządzeniami późniejszymi i orzeczeniami Trybunału administracyjnego. ***(Podręcznik dla nauki i praktyki).***

Cena 80 cnt.

Oba dzieła zostały przez krytykę jak najprzychylniej ocenione.

Wydania z r. 1891.

Do nabycia w biórze Wydziału powiatowego w Gorlicach, dokąd zaległe należytości za powyższe dzieła przesyłać należy. Książki te można nabyć także w księgarni Spółki wydawnicze polskiej w Krakowie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. *c)* Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. *d)* Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. *h)* W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

Wszech nauk lekarskich

Dr Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24

Parter. 6(120 ?)

Park krakowski.

ŚRODA, SOBOTA, NIEDZIELA

przy sprzyjającej pogodzie

KONCERT muzyki wojskowej

Restauracja we własnym zarządzie.

25,000 złr.

jest do ulokowania na 7% na pierwszą hipotekę. Bliższej wiadomości udzieli **KAROL KNORECK, pierwszy** handel dziczyzny i towarów kolonialnych **w Krakowie, Florjańska 23.** 759(6-6)

DO CUKIERNI

pod firmą

J. K. Knowiakowskiego

ul. Florjańska

potrzebny jest

PRAKTYKANT

z ukończoną 2 gą klasą realną lub gimnazjalną

Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 769(3-3)

Dwóch

PRAKTYKANTÓW

znajdzie pomieszczenie zaraz

W HANDLU KORZENNYM WIN i DELIKATESÓW 735(5-6)

WACŁAWA BARTIKA

przy ulicy Lubicz l. **22.**

Zamiejscowi mają pierwszeństwo



RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

322 **Obiad za 1 złr.** (91-300)

Sobota dnia 30 go lipca.

ZUP. Barszcz zabielany. Rosół. — Pot-au-feu.

PRZYST. Paszteciki francuskie. Szynka z chrzanem. Szt. mięsa, sos czosnkowy.

PIECZ. Polędwica garnirowana. Zraz obozowy. Kurczę smażone z kompotem.

LEGUM. Pierożki z młodą kapustą. Poziomki z śmietaną.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Stanisław Tarnowski:

Z doświadczeń i rozmyślań

wydanie **drugie.**

Dochod na rzecz restauracji katedry na Wawelu.

Cena **50** ct., z przesyłką pod opaską **70** ct. 683

GŁÓWNY SKŁAD W KSIĘGARNI

Spółki Wydawniczej Polskiej W KRAKOWIE.

Rynek, Pałac Spiski.

KIEROWNIK

Warstatu szewskiego

i PRZYKRAWACZ,

który już od dłuższego czasu sam warstat prowadzi i we wszelkich gałęziach przemysłu szewskiego gruntownie jest wykształcony, z powodu wielkiej konkurencji **szuka stałego zajęcia** w większym **warstacie lub magazynie obuwia.** Biegle włada językiem czeskim i niemieckim. Zgłoszenia pod adresem:

E. ANDRLIKU obuvniku,

778(1—2) POLICKA — ČECHY.

W MAGAZYNIE

HENRYKA SCHWARZA

w Krakowie

jest wolne miejsce

PRAKTYKANTA.

744(4-6)

REALNOŚĆ

pod l. k. 153, dz V w Krakowie, położona przy narożniku ulicy Pawiej i Kurniki, składająca się z dwóch budynków piątrowych i placu pod budowę, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela adwokat **Dr. Jan Hajdukiewicz,** 788 **Sławkowska Nr. 10.** (1—5)

!!Baczność!!

Najlepsze płótna korczyńskie, czysto lniane.

grubsze i cienkie webowe na koszule, prześcieradła bez szwu, 150, 165 i 180 ctm. szerokie, dymy, ręczniki zwykłe i tureckie zdrowia, chustki webowe do nosa, drelichy na liberje; płótna żaglowe. obrusy, serwety itp., wyroby w miejsce zagranicznych, poleca łaskawym względom **Wł. Genet, Zakład wyrobów tkackich w Korczynie ad Krosno. Cenniki i próbki żądanych gatunków franco.**

ZAKŁAD

artyst.-rzeźbiarski i kamieniarski

Jana Tombińskiego

artysty-rzeźbiarza,

przeniesiony został z ul. św. Marka do **przecznicy między fabryką cygar a Dolnymi młynami,** do domu własnego, i poleca się Szan. P. T. PP. Kierującym wszelkiemi budowlami. Zakład przyjmuje zamówienia i wykonywa wszelkie ornamentacje i roboty **artystyczno-rzeźbiarskie** w marmurze, kamieniu, gipsie, drzewie itp. do domów, kościołów i mieszkań prywatnych **po cenach najumiarkowańszych** 351 (41 60)

!Litościwym sercom!

poleca przewodniczący konf. św. Wincentego a Paulo **w największej nędzy się znajdującego** czeladnika szewskiego, obarczonego chorą żoną i **sześciorgiem** drobnych dzieci. Łaskawe datki prosi nadsełać pod adresem **Jana Pilcha**, ulica Smoleńska, Nr. 21. 830(5—5)

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.